

Prenumerata
w Radomiu: rocz. rs. 4,
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odnośnienie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5,
półrocz. rs. 2 k. 50,
kwart. rs. 1 kop. 25.
Za granicę kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 6 Stycznia Trzech Króli.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 8 m. 13. Zach. o godz. 3 m. 59.

Ogłoszenia:

Wiersz petit lub jego
miejsce str. I k. 25;
zwyczaj. kop. 3, rekla-
my wiersz kop. 20,
nekrologia kop. 15,
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu,

w Warszawie:
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia tyl-
ko w języku polskim

Zaginął wyżeł, pointer-gordon (gładki, czarny podpalany). Znalazca raczy zawiadomić Jaworskiego, jeometrę w Radomiu. 9—1

Listy młynarza do gospodarza.

I.

(Dokończenie.)

Wracam do przedmiotu, odpowiednio do statystycznych danych III-o zeszytu „Wiadomości o rolnictwie i statystyce rolnej,” przeciętny ogólny koszt produkcji zboża w Królestwie Polskiem, wynosi: pud pszenicy-kop. 78, pud żyta kop. 71,9, pud owsa kop. 59,7, pud jęczmienia kop. 49,6.

Przeciętne cyfry te, są znacznie wyższe od najwyższych przeciętnych rozchodów, na wyprodukowanie puda ziarna w innych okręgach Cesarstwa, produkujących na wywóz, albowiem koszt wytworzenia w tych ostatnich tak się przedstawia: pud pszenicy od kop. 14,4 do 29,7, pud żyta od kop. 15,7 do 30,6, pud owsa od kop. 14,2 do 21,4, pud jęczmienia od kop. 6,8 do 16,4.

Po strąceniu natomiast z kosztów wytwórczych w kraju naszym, na początku podanych, dochodu dla właściciela ziemi, (t. j. procent lub reszta,—zysk dla właściciela-ziemianina), znajdujemy że koszt uprawy ziemi, zasiewy, sprzęt, młocka, czyszczenie ziarna, pod-

trzymywanie narzędzi rolniczych i budynków, administracja, ubezpieczenie i podatki obciążają pud zboża w następującym stosunku: pud żyta kop. 59,1, pud pszenicy kop. 66,4, pud owsa kop. 48,8, pud jęczmienia kop. 40,8, czyli, że są wyższe od kosztów wytworzenia w okręgach wysyłających: na pudzie żyta o kop. 9,5 do 27,3, na pudzie pszenicy o kop. 13 do 25,1, na pudzie owsa o kop. 10 do 20,5, na pudzie jęczmienia o kop. 6,8 do 13,7.

Jeśli zaś przyjąć tylko w rachunek rozchody bezpośrednie, na wyprodukowanie ziarna, (t. j. obróbkę ziemi, zasiewy, sprzęt, młockę i oczyszczenie ziarna), to cyfry tak się przedstawiają: koszt na dziesięcinę w okręgu naszym: żyta rs. 26 kop. 5, pszenicy ozim. rs. 37 kop. 45; w okręgach dalszych: żyta od rs. 14 kop. 25 do rs. 25 kop. 1, pszenicy od rs. 22 kop. 56 do rs. 33, pszenicy jarej od rs. 14 kop. 26 do rs. 20 kop. 19.

Różnice zatem kosztów produkcji niektórych okręgów, (wschodniego i południowo-wschodniego) w porównaniu z krajem naszym, dochodzą do 260% na niekorzyść ostatniego. (Wydanie III-cie, 1890 roku, str. XXII do I, VII, Wiadomości rolniczo-gospodarskich i statystycznych).

Dla tych naturalnych przyczyn,

przywóz do kraju naszego z tańszych okręgów wzrasta się; nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka cyfr odnośnych przywozu, zaczerpniętych z materiałów do rewizji tariff zbożowych, ruskich dr. żel. z 1893 roku.

W roku 1890 przywieziono do Warszawy produktów zbożowych w promieniu: od 400 do 1000 wiorst 3443 wagonów, od 1000 do 3000 wiorst 5363 wagonów, ogółem wagonów 8806, co czyni 5,371,660 pudów.

Do Łodzi: od 400 do 1000 wiorst odległości, 690 wagonów, od 1000 do 3000 wiorst odległości, 1393 wagonów; ogółem wagonów 2083, równających się pudom 1,270,630.

Do Lublina: od 400 do 1000 wiorst, wagonów 232, od 1000 do 3000 wiorst, wagonów 55; ogółem wagonów 287, wynoszących pudów 175,070.

Do Radomia: od 400 do 1000 wiorst, wagonów 179, od 1000 do 3000 wiorst, wagonów 100; ogółem wagonów 279, pudów 170,190.

Do Częstochowy: od 400 wiorst, wagonów 653, dających 398330 pudów i tak dalej, można-by wyliczyć do każdej nieco większej stacyi kolejowej, okręgu produkcyjnego nadwiślańskiego. Nadtto, zwracam uwagę szanownego sąsiada, że dowozy do wymienionych stacyj w promieniu do 400 wiorst opuści-

łem, albowiem część tych dostaw, ze względu na niezbyt wielką odległość, jest pochodzenia miejscowego, a że przywieziono z promienia do 400 wiorst:

Do Warszawy wagonów 4043, do Łodzi 1188, do Lublina 881, do Radomia 358, do Częstochowy 770, do Tomaszowa 369, do Dąbrowy 973, do Strzemieszyc 551 i t. d., to mieć będziemy 9163 wagonów (5,689,430) z których nie mając żadnych danych co do pochodzenia, przypuszczam że jeszcze $\frac{1}{3}$ część, a może i połowa jest z dalszych okręgów.

Ceny zatem w stosunku do kosztów produkcji, są bardzo tanie, a mimo to, dzieje się rzecz niesłychana. W Finlandyi nieurodzą, a jednak do Finlandyi dostarcza maki, zboża i produktów, nie Cesarstwo, lecz przeważnie Ameryka, a w części i Niemcy. Kraje te oddają jeszcze taniej. Pociesz się zatem, szanowny sąsiad, bo i gdzieindziej nie lepiej.

Z tem wszystkiem rok ubiegły obfitował w nieczynne kapitały, stał się pamiętnym w naszych stosunkach, konwersją listów zastawnych ziemskich. Zamanifestował że pieniędzy w kraju, a tem samem i w naszych stronach wiele, ale natomiast okazał, że pracy mało, bardzo mało. Za wyjątkiem gorączkowego wzrostu górnictwa, nie

NOC BOŻEGO NARODZENIA.

OBRAZEK

przez
MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

(Dokończenie.)

Stary rozgał się na dobre, wywnętrzał się ze wszystkiego, co miał w sercu. Mówił mi o moim ojcu, różne epizody z ich wspólnej młodości, o swojej rodzinie—córcie, wnukach najdrobniejsze szczegóły, a najwięcej o córcie,—o swojej Karolci. Była to widać największa jego duma, całe szczęście; wszystko. Jeszcze gdy mnie sprowadzał potem na dół z latarką, po odbiciu i otrąbieniu pierwszej godziny, mówił mi o niej.

— O! patrz pan — rzekł, zatrzymując się, nim zaczęliśmy schodzić — tu przez to okienko widać ich dom, o! tam, gdzie to światelko pod górą... Widzi pan? to, co się tak bieli jak rzeka, to gościniec, a zaraz przy tem, Karolci dom. Przy księżycu to nie tak widno — dodał, widząc z mojej miny, że nie jakoś dojrzeć nie mogę, — ale za dnia to gołem okiem nawet zobaczy. Ja bo i teraz widzę dobrze... o! jeszcze widać nie śpią, bo się świeci u nich.

V.

Po zejściu z wieży, obszedłem jeszcze rynek parę razy wkoło i już miałem skrócić w ulicę, przy której mieszkałem, gdy naraz zegar odezwał się na wieży. Stanąłem zdziwiony, od zejścia bowiem mego, nie mogło upłynąć więcej jak pół godziny, a zeszedłem zaraz po pierwszej. Zdziwienie moje zwiększyło się, gdy zegar zamiast odbić drugą, uderzył i trzeci raz i czwarty i piąty, a po malej przerwie znowu odbił piątą i potem znowu.

Ludzie zaczęli stawać, zbierać się w gromadki.

— Co to? co to? — pytali jedni drugich.

— Pali się gdzieś... o! latarkę czerwoną wystawiono z wieży od strony ulicy Floryańskiej, więc gdzieś w tamtej stronie.

— Pewnie gdzie na przedmieściu, bo zegar bije pięć razy.

— Cicho, słuchajcie — woła przez tubę.

Tuba, latarka czerwona, zegar, wszystko to przed pół godziną widziałem zblizka, dotykałem prawie. Czyż mogłem przypuścić, że ukażą mi się tej nocy jeszcze jako zwiastuny nieszczęścia? Ta latarka czerwona, przy blasku której schodziłem tak spokojnie na dół z wieży, jakże inną, jak straszną mi się wydawała teraz, kołysząca się tam w górze! Czerwony jej płomyk, mrugający tajemniczo jakoś i złowrogo, wydawał mi się jak spojrzenie bazyliuszka, który drwi i szydzi z ludzkiego nieszczęścia. A ta tuba, przez którą strażnik zaczął wołać z wieży, jakież przerażający głos wydawała! Był to przecież ten sam głos, który słyszałem niedawno, głos strażnika, który mi nim mówił o swojej Karolci, a teraz puszczony na świat przez kawał zwiniętej blachy, zdawał się być nieludzkim głosem, ale rykiem zwierzęcia. Nie wołał, ale wył, jęczał...

— Co on woła? gdzie się pali? — dopytywało się wzajemnie?

— W węglach — powiedział ktoś.

— Ależ nie w węglach, tylko w Węgrzech.

— Jakich Węgrzech?

— Pewnie tych, co są na drodze do Michałowic.

Te słowa piknęły mnie w serce, jakby drut rozpalony, bo mi się przypomniało, że o Węgrzech, o Michałowicach wspominał mi dzisiaj strażnik na wieży, tam przecież mieszka jego Karolcia.

Tymczasem zegar bił raz za razem i tuba huczała.

— Pali się w Węgrzech!... ratujcie!...

— Na co on głupiec woła? — mówiono po mieście — to jest tak daleko, że on nie ma prawa ani obowiązku alarmować miasta. Z sikawką i tak tam nie pojedą, bo to już za obrębem.

Strażnik zapewne także wiedział o tem, mimo to wołał rozpaczliwie:

— Pali się w Węgrzech!... na miłość Boską ratujcie!... ludzie, kto w Boga wierzy, ratujcie!...

— Co on wygaduje?

— Upił się pewnie.

— Za wiele sobie widać pozwolił przy wili i teraz awantury wyprawia!

Śmiano się, drwiono z rozpaczliwego wołania strażnika. Ja tylko jeden wiedziałem, że nie wino ani wódka, jeno zapewne obawa o Karolcię, aby pożar, rozszerzając się, nie ogarnął i jej domu, tak oszołomiła biednego strażnika. I znowu zaczął wołać.

— Ratujcie, ratujcie! gore w Węgrzech! górę w Węgrzech! ratujcie moje dziecko! mają córkę! na miłość Boską ratujcie!

A więc to o nią chodziło, o jego najdroższą Karolcię! Więc to jej dom stał w płomieniach, a to światelko, które on widział z wieży, było może początkiem pożaru!

Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego tuba tak jęczała, tak wyła boleśnie.

Biedny ojciec! Co jemu się tam dziać musiało!... A ludzie byli pewni, że zwaryował, albo się spił i takie brewerye wyrabia po nocy. Słyszałem, jak komisarz wysyłał na wieżę inspektora i dwóch policyantów, żeby go aresztowali za zaburzenie spokojności publicznej, albo, jeżeli waryat — „związać i do szpitala odstawić.”

Biedaczysko! Jakże straszną była dla niego ta noc Bożego Narodzenia.

szczególne z dziedziny przemysłu nam nie przybyło i nie szczególnego zanotować nie mamy. Wzrostu budowli i kominów, zięjących ogniem i parą, nowopowstałych i dających pracę i ruch, nie ujrzyśz.

A jednak rozwój przemysłu byłby jednym środkiem podtrzymania rozwoju gospodarstwa krajowego.

A leży rozległe pole odłogiem do pracy, a zamiast inicjatywy, apatya i apatya.

Stan ten, cokolwiek bądź, na obecnym wiek i stosunki, anormalnym tylko nazwać można i zwraca na się uwagę sfer wyższych. Bank Państwa przy obecnej reorganizacji, bierze szczegółowo pod uwagę, okolice dotknięte brakiem ruchu i pracy i ma przyjąć w pomoc z kredytami w rozmaitych formach. O ile to wpłynie na naszą okolicę, czas pokaże, a tymczasem dopóki znów nie naruszą spokoju twego sąsiedzie korespondencją moją, ślę życzenia: szczęście nam wszystkim Panie Boże w pracy dotychczasowej, w nadchodzącym 1894 roku.

Industrius.

PODATEK OD MIESZKAŃ.

(Dalszy ciąg).

Art. 51. Kasy specjalne do przyjmowania podatku od mieszkań, winny być zaopatrzone przez kasy skarbowe z rozporządzenia izb skarbowych, w blankiety rejestrów przychodowych („Zbiór Praw” № 173) i w odpowiednią ilość pokwitowań. Po zamknięciu czynności w kasach specjalnych, pozostałe blankiety i kwity winny być zwrócone kasom skarbowym. Uwaga. Numer porządkowy, pod którym zapisano pobrany podatek, winien być zanotowany na zawiadomieniu lub deklaracji kontrybuenta.

Art. 52. Kasy skarbowe i specjalne osobom opłacającym podatek, wydają odpowiednie kwity (wzór w „Zb. Praw” № 173). Kwity zaś ogólnej formy, wydawane będą przez kasy skarbowe, jedynie w razie opłaty zaległości lub przy opłacie podatku od lokalu, znajdującego się w innym mieście lub osadzie. W tym ostatnim wypadku, talon kwitu winien być odesłany do odpowiedniej kasy skarbowej. Uwaga. Kwity specjalne winny być zbroszowane w formie paczek i zeszurowane. Na kwitach tych mogą być z góry wydrukowane normy podatku, odpowiadające kategoriom mieszkań, najliczniejszych w danej miejscowości.

Art. 53. Złożone w kasach specjalnych pieniądze, pochodzące z poboru podatku od mieszkań, odsyłane są do kas skarbowych razem z rejestrami przychodowymi. Po wezwaniu ich do ksiąg kasy skarbowej, kasa specjalna otrzymuje odpowiednie pokwitowanie. Sumy, zebrane przez kasy skarbowe, za isują się również do ogólnej księgi przychodowej.

Art. 54. Od osób, pobierających pensję ze skarbu państwa, kasy skarbowe potrącają podatek według asygnacji władz bezpośrednich. Potrącanie to dokonywane być winno: od osób otrzymujących dodatek na mieszkanie, przy wypłacie w maju i wrześniu; od innych zaś osób przy wypłacie pensji za kwiecień i sierpień.

Art. 55. Sumy podatku od mieszkań, potrącone z pensji osób, służących w instytucjach publicznych i prywatnych, winny być przesłane przez wzmiankowane instytucje, najpóźniej do dnia 13-go maja i 13-go września razem z listą imienną według zatwierdzonej formy.

Art. 56. Jeżeli urzędnikowi przypada do wypłaty pensja, nie wystarczająca do pokrycia odpowiedniej ilości podatku, wówczas kontrybuent obowiązany jest wnieść brakującą sumę na ręce instytucji, w której służy; w razie nie wypełnienia tego, instytucja zawiadamia izbę skarbową, która postępuje, jak przy ściąganiu wszelkich zaległości.

Art. 57. Jeżeli osoba, pobierająca pensję w instytucji państwowej, publicznej lub prywatnej, opuściła urząd przed opłaceniem podatku, wówczas przypadająca od niej suma winna być zatrzymana przy ostatniej wypłacie; jeżeli to jest niemożliwe, instytucja zawiadamia izbę skarbową, która przedsięwzięć środki, celem ściągnięcia zaległości.

Art. 58. Po odebraniu sum, przypadających od urzędników, wzmiankowa-

nych powyżej instytucji, kasa skarbową wydaje tymże instytucjom jedno ogólne pokwitowanie według ustanowionej formy. Kontrybuenti zaś na żądanie mogą otrzymywać od danej instytucji piśmienne zaświadczenie, że opłacili podatek od mieszkań. (C. d. n.)

Poszukiwania archeologiczne - etnograficzne.

SZCZODRAKI.

(w pow. Sandomierskim.)

W dzień Trzech Króli rano, przybywa do każdego domu działwa, dla której w wigilię tego święta, każda gospodyni piecze tak nazwane szczodraki, podobne do rogalków i mówią za oknem:

Pieczono tu szczodraki powiadali nam,
Śliczna pani, piękna pani dajcie też i nam,
Nie dacie szczodraków, dajcie chleba klin
Zapłaci wam sam Pan Jezus za ten szczodrak [dry dzień.

Stała się nam dziś nowina,
Panna Marya powiła syna,
Powiła go pokłęknięta,
Gwiazdeczka się rozświeciła.
Trzej Królowie się dowiedzieli,
Z kraju świata przybieżeli,
Nadbyli chłopa orzacz,
Nie widzieliście Panny Maryi bie-
Choćby pędził na sto koni, [żać?
Już tam Onę nie dogoni,
Bo Panna Marya siedzi na stołeczku
Daje dzieciom po szczodraczku.

A dajcież nam, macie dawać,
Nie dajcie nam długo stawać,
Jak będziemy długo stali,
Będziemy wam strzechę rwali.
Jedni nago, drudzy bosą,
Wzięliśmy wam za piec w proso;
Rozgrzebiemy, rozpaprzymy,
A do reszty zabierzemy.
A czy dacie czy nie dacie,
A jakże nam powiadacie?

Jeśli nie nie dostaną krzyczą:

Kiedyś nie upiekła,
Bodajżeś się wściekła;
Kiedyś nie upiekła
Bodajżeś na łopacie jechała do [piekła!
Ksawery.

Wiadomości bieżące.

Ludność Cesarstwa. Według najświeższych wykazów, liczyło Cesarstwo ruskie z początkiem roku 1891 — 119,032,750 mieszkańców. W ciągu roku 1891, 1892 i prawie całego 1893-go, przybyło około 5 milj., cyfra przeto ludności Cesarstwa z początkiem r. 1894 wynosić będzie mniej więcej 124 milj. W r. 1890 ludność t. wynosiła w 50 guberniach Rosji europejskiej prawie 89 milj., w Królestwie polskiem 8,900,000, na Kaukazie prawie 8 milj., w Syberji trochę więcej niż 4 3/4 miliona, w Azji środkowej 6,100,000, w Finlandyi 2,380,000. Za lat 40 Cesarstwo ruskie liczyć może około 200 milj. ludności.

Z miasta.

J. W. Naczelnik gubernii radomskiej, zawiadomił oberpoliemajstra m. Warszawy, że z powodu wygaśnięcia cholery w osadzie Zawichost, w pow. sandomierskim, miejscowość ta, została ogłoszona za wolną od epidemii.

Rząd gubernialny radomski, ogłasza: celem wypłaty w czasie właściwym pensji etatowych, duchowieństwu świeckiemu rzymsko-katolickiemu, za kwartał wrześniowy r. z., rząd gubernialny podaje niniejszem do wiadomości duchowieństwa gub. Radomskiej, że listy płacy duchowieństwa, przesłane są do izby skarbowej Radomskiej, która winna także niezwłocznie przesłać do kas właściwych, dla wypłaty powyższych pensyj komu należy. Osoby duchowne, dla otrzymania swoich pensji, powinny udawać się do kasy miejscowej, w terminie na to oznaczonym 31 grudnia 1893 r. (12 stycznia 1894 r.). Nadmieniam, że osoby mające prawo do pensji, z tytułu obowiązków duchownych, dla otrzymania takiej, winny stawić się w kasie osobiscie, z wyjątkiem: a) Biskupa diecezji, który zamiast osobistego stawienia w kasie, może otrzymać pensję za własnoręcznym pokwitowaniem i przyłożeniem swej pieczęci urzędowej; i b) przezydującego w rzymsko-katolickim kolegium w Petersburgu,

chorych księży, wikaryuszów i organistów przy kościołach poklasztornych, którzy mogą otrzymywać pensję przez osoby, upoważnione do tego pełnomocnictwem prawomocnym.

Hotel Rzymski, własność sukcesorów po ś. p. Janie Wróblewskim, nabyli we czwartek ubiegły na licytacji w sądzie okręgowym radomskim odbytej, pp: Juliusz Wróblewski i Aurelia Obrębska, syn i córka ś. p. Jana Wróblewskiego, za rs. 66085. Hotel ten, cieszący się zawsze dobrą renomą, pozostał w rodzinie. Szczęść Boże nabywcom!

Ważne dla pań! Gazeta Policyjna w Warszawie pisze: „Urząd lekarski m. Warszawy dokonał rozbioru chemicznego pudrów z etykietami: puder higieniczny Zaleszczyńskiego i K. Bretsznajder, przyczem okazało się, że w skład rzeczonych kosmetyków wchodzi węgiel ołowiu, szkodliwie działający na zdrowie. Z tego powodu i z uwagi, że Karolina Bretsznajder i Jan Zaleszczyński, prosząc o pozwolenie na fabrykację i sprzedaż pudru higienicznego, złożyli w urzędzie lekarskim produkt zupełnie innego składku; polecam wysofąć z handlu pudry, fabrykowane przez pomienione osoby, tak, aby kosmetyki te nie były sprzedawane ani w aptekach, ani w perfumeryach, lub innych sklepach.”

Jarmarki skaryszewskie mają za sobą tradycję i jak w r. b., walny jarmark rozpocznie się w pierwszej połowie lutego, a to ze względu, że karnawał jest bardzo krótki, a wiadomą jest rzeczą, iż ten jarmark przypada w różnych terminach, a to zależnie od Niedzieli Wstępnej i stąd też lud nasz mawia, że jarmarki te przypadają „na wstępy”. Jeżeli już teraz kwestję tego jarmarku poruszamy, to jedynie w myśl, że w r. z., skoro zamierzono urządzić jarmark ś-to-jański na inwentarz rozpłodowy w Radomiu, nienukniona u nas zawsze opozycja, przytaczała argument, iż jarmarki w Radomiu, zaszkodzą Skaryszewowi. Inicjator jarmarku ś-to-jańskiego w Radomiu, tak był i jest pewnym, że ta argumentacja żadnej racji nie miała, iż właśnie pragnie zwrócić uwagę na cały przebieg skaryszewskiego walnego jarmarku, aby zwykłych i ze wszystkiego niezadowolonych oponentów przekonać, iż nie te jarmarki sobie nie szkoda, lecz nawet odbywane w odleglejszych od siebie terminach, mogą sobie pomagać, bo się z czasem wytworzy tradycja: co nie kupię lub sprzedam w Skaryszewie, to się uda w Radomiu. Zastrzegając się w sposób najbardziej stanowczy przeciw myśli szkodenia jarmarkom skaryszewskim, nie możemy jednak nie zwrócić uwagi na braki im towarzyszące. Sama pora roku jest nie odpowiednia, bo albo najcieplejsze mrozy, albo fatalne błota, są właściwością skaryszewskich jarmarków, a to stosownie do wcześniejszego lub późniejszego ich terminu; w tych więc warunkach wszelki inwentarz, nawet zupełnie dobrze utrzymany, gorzej się przedstawia, a coż dopiero mówić o koniach rasowych, zawsze delikatniejszych, a więc wrażliwszych na mrozy i słotę. O pomieszczeniu koni, izbach, przeznaczonych dla ziemian i kapeków, zbyt częstą jest rzeczą się rozpisywać; wszyscy znają te niedogodności, a wielu zdrowiem przypłaciło chęć odwiedzania Skaryszewa; mimo to wszystko, jarmarki te były świetne—są obecnie dobre i liczne, a piszący życzy im najlepszego powodzenia. To jednak nie przesądza kwestji jarmarku ś-to-jańskiego, na inwentarz rozpłodowy w Radomiu. Jeżeli w r. z. w ciągu trzech tygodni zdołano się do niego przygotować, to mając przed

sobą sześć miesięcy czasu, nabyte doświadczenie, poparcie prasy i dobre zrozumiany własny interes ziemian, można mieć otuchę, iż w r. b. doszło by się do poważniejszych rezultatów.—Szpalty Gazety są otwarte do dyskusji.

Kradzieże ucichły. Policja ukroiła zuchwałstwo rzeźmieszków. Ażeby policji przyjść w pomoc, należy zachować wszelkie ostrożności: zamknąć dobrze mieszkania, piwnice, strychy i na noc bramy domów.

Z karnawatu. Dziś w resursie wieczorek tańczący. Zabawa zapowiada się św etnie. Młodzieży mnóstwo, i miejscowej i uniwersyteckiej.

Na anawryzm serca. W nocy z dnia 30 na 31 grudnia, w pociągu № 4, dążącym od Granicy do Iwangrodu, służba pociągowa zauważyła w wagonie klasy 2-jej zwłoki nieznajomego człowieka. Śledztwo wykazało że jest to ś. p. Edmund Zawiszewski, urzędnik kontroli dochodów dr. żel. lw.-dąbr. w Radomiu. Młody człowiek skonał, tknięty anawryzmem serca. Zmarły, jako zacny kolega, pozostawił po sobie szczery żal wśród towarzyszy pracy.

Zima zawitała do nas w całej grozie. Mroz dosięga do 20 stopni. Mnóstwo biednych jest bez opału. Ofiarneść ogółu konieczna.

Towarzystwo dobroczynności, ofiarneści tej oczekuje dla licznych biednych, zostających pod jego opieką.

Z Sądu. Gazety petersburskie niedawno donosiły, że ministerium finansów zajęte jest obmyśleniem środków zaradczych, przeciwko kontrabandzie koronek zagranicznych, pluszów i innych towarów, jakie znajdowano przeważnie u kupców warszawskich z upozorowaną opłatą celną, za pośrednictwem sztucznego zawieszania plomb celnych, zdjętych z rozsprzedanych towarów. Pierwsze dochodzenie sądowe w tym względzie, miało miejsce w sądzie okręgowym radomskim, który na kadencji swej w Końskich, rozpatrywał sprawę przeciwko żydowi, kupcowi warszawskiemu, Noehowi Celmajstrowi, oskarżonemu o kontrabandę pluszów wełnianych, z art. 744 kod. karnego. Podług aktu oskarżenia i śledztwa sądowego, rzecz się tak miała: na skutek denuncjacji, policja zatrzymała w Końskich o północy 10 marca 1892 r. Celmajstra, dążącego do stacji kolei na bryczce, naładowanej jedenastu sztukami pluszu. Po zaarrestowaniu jednak okazało się, że na każdej sztuce znajdują się plomby komory warszawskiej, dowodzące, że opłatę celną zaspokojono, w obec wszelkie ucieczki woźnicy i niewłaściwego zachowania się Celmajstra, naczelnik straży ziemskiej podejrzewał, że plomby muszą być fałszywe i postanowił towar zaarrestować i przesłać do sprawdzenia w komorze warszawskiej. Zarząd komory stwierdził, że plusz jest zagraniczny i plomby rzeczywiste, w skutek czego postanowiono cały transport pluszu zwrócić Celmajstrowi. Rozporządzenie to, zostało już nawet wykonane, lecz jeden z urzędników komory, Antropow, zwrócił uwagę dyrektora, że w sklepach warszawskich znajduje się i rozsprzedaje wiele towarów zagranicznych, zwłaszcza pluszów, opatrzonych jakoby plombami celnymi, a tymczasem dochód z tego źródła na rzecz skarbu, bywa bardzo nieznaczny i że w tym względzie musi się ukrywać jakiś podstęp, prosił więc dyrektora o pozwolenie zaarrestowania jeszcze raz zwróconego pluszu i dokonania rewizji w składzie Celmajstra. Dyrektor dał zezwolenie i chociaż rewizja nie wykryła nowych nadużyć, plusz jednak został odstawiony powrotnie na komorę, która dopełniła

nowej ekspertyzy, przy udziale biegłego, sprowadzonego z Moskwy. Badanie wykazało, że plomby nie są fałszywe, są wszakże zdjęte z innych towarów i przewieszone na plusz kontrabandowy w ten sposób, że towar w fabrykach zagranicznych wyrabiano tak, że końce krajki nie były wykończone maszyną, lecz później ręcznie zaplecione po założeniu zdjętej z innego towaru plomby i następnie jako kontrabanda sprowadzony.

Jako dowód swej opinii, biegły wskazał, że krajka, czyli brzeg pluszu w miejscach gdzie jest założona plomba—jest nierówny i ściągnięty, chociaż w innych miejscach brzeg jest zupełnie gładki i że plomby we wszystkich sztukach są założone na krajce, a nie na samym pluszu i przytem w jednokowej odległości od końca sztuki i wreszcie na wszystkich sztukach zawieszono po jednej plombie, tymczasem przy eleniu towarów komory zakładają po dwie plomby. Na sądzie, lubo ekspertyza powtórzoną nie była, świadkowie jednak potwierdzili ją i przedstawili próbki, w jaki sposób może być dokonane założenie zdjętej z innego towaru plomby i następnie brzeg wykończony ręcznie. Ani kodeks karny, ani ustawa celna nie przewidywały podobnego oszustwa, zdemowowania i przewieszania plomb. Celmajster przeto został pociągnięty do odpowiedzialności, tylko za sprowadzanie kontrabandy i na zasadzie art. 744 kod. kar., skazanym został na konfiskatę pluszu i zapłatę pięciokrotnej opłaty celnej w kwocie rs. 2259 k. 40, a w razie niezamówności, na rok więzienia. Od wyroku tego, Celmajster odwoływał się do izby sądowej warszawskiej, która decyzję wyroku sądu okręgowego radomskiego zatwierdziła.

Sinobrody. Dnia 3-go stycznia r. b., sąd okręgowy radomski, rozpatrywał sprawę nowocześnie Sinobrodego, niejakiego Adama Borkowskiego, właściciela, zamieszkałego w pow. opoczyńskim, oskarżonego o otrucie dwóch żon. Zbrodniarz, który się do winy nie przyznał, ukarany został na 20 lat ciężkich robót. Komplet sądu składali: prezes rz. r. st. Biełousow, sędziowie: pp. Spasski i Udowienko, oskarżał tow. prokuratora p. Sołowiew, sekretarz Burghard.

Echa koncertu. Miłośnicy sztuki mieli dość wrażeń artystycznych na koncercie wtorkowym. Pani Trapszo usiłując widocznie nawiązać nie sympatyj ze słuchaczami, była nieporównana, wywołując istny buragan frenetycznych oklasków, a w zamian za entuzjastyczne brawa nie szczędząc nadprogramowych dodatków. Pani Hochedlinger, jako rzeczywiście utalentowana pianistka, wykazała cenne zalety dobrej szkoły, ku wyżynom artystyzmu dążące. P. Szaniawski posiada głos dzwiniasty, o brzmieniu szlachetnym, a dziwnej skali: tenor w baryton chwilami przechodzący, co zdaje się zapowiadać możliwy jeszcze piękny rozwój i wyrównanie. W programie czynione były niektóre zmiany: usłyszeliśmy n. p. zamiast wiersza Rodocia, „Zamki na lodzie“, Chęcińskiego. Sala, jak na tak dobrowy koncert, niedość licznie była zapełniona.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej posługi religijnej zgasłemu ojcu memu, s. p. **Józefowi Gaczeńskiemu**, z wymownym i serdecznym wypowiedzeniem słów uznania, składam wyrazy najgłębszej wdzięczności W. W. księżom: kanonikowi Urbańskiemu, Krzeczowskiemu, Naulewiczowi i całemu szanownemu duchowieństwu, które w smutnym tym obrzędzie przyjąć udział raczyło, oraz przyjaciół i znajomym serdeczne „Bóg zapłać“.

Fr. Gaczeński.

Z okolicy.

Ze Skaryszewa (Kor. „G. Rad.“). W niedzielę w osadzie naszej, dotknięta obłąkaniem Helena Chebdińska 32 lat licząca, w przystępie furii wpadła na cmentarz grzebalny i tam wybiwszy okna w kaplicy cmentarnej, porozbijała pomniki kamienne, połamała i powywracała krzyże na grobach, nawet na kilku grobach powyrwała młodą drzewinę i krzewy. Dostawszy się do zamkniętej kaplicy przez wybite okno, zdjęła z ołtarza 2 białe obruski i 2 wstążki od wiszącego wianka, a także 2 poduszki (z pod mszału) które rozpruła i wyrzuciła konopie znajdujące się wewnątrz, a nawłóczki podarła w drobne kawałki. Wstążki i jedną serwetkę rzuciła na cmentarzu, drugą zaś serwetkę wzięła z sobą, poczem narzuciła kamieniami i kawałkami drzewa, umknęła do miasta. Profanacyi cmentarza zrazu niezauważono, dopiero na drugi dzień odkryto winną, którą oddano pod dozór rodziny i męża.

W Jastrzębiu (osadzie) pow. Radomskiego zdarzył się wypadek zapadnięcia na podobną do cholery chorobę. Zachorowała tam, przybyła przed dwoma dniami z Szydłowca mieszkanka tejże osady, Dwojra Fridman. Podano jej natychmiast pomoc lekarską. Chora czuje się znacznie lepiej, środki bezpieczeństwa przedsięwzięte.

Z pod Przytka donoszą nam: *Wspomnienia pośmiertne.* W końcu roku zeszłego, byliśmy uczestnikami dwóch obrzędów pogrzebowych, a mianowicie: s. p. Domicel Zbrowskiej, obywatki ziemskiej, wdowy, zmarłej we wsi Domaniowie—na rękę h. zięcia p. Osuchowskiego. Zgon s. p. Domiceli, mocno zasmucił w czasie święta uroczystego pamiątki Bożego Narodzenia, całą rodzinę zięcia, synów i wnuków. Liczne zgromadzone w dniu pogrzebu we Wrzosie okoliczne obywatelstwo, wymownym było dowodem uznania przymiotów szlachetnej duszy zmarłej. Dnia 28 grudnia znowu zmarła w m. Przytku s. p. Stanisława z Grünfeldów Wilkoszewska przeżywszy lat 52. Niewiasta cichych cnót i zasług, najlepsza matka i ogólnie szanowana. Wobec ciężkiej choroby niepomogła, ani energiczna pomoc i usiłowania dr. Stępkowskiego, ani ratunek zbrojał męża, zaczęła niewiasta Bóg powołać do chwały swojej. W dniu pogrzebu nad otwartą mogiłą miejscowy proboszcz ks. kanonik Czapczyński, przyjaciel dawny rodziny Wilkoszewskich, znając wniosłe przymioty s. p. Stanisławy, serdecznie przemawiał do rodziny, aby zachowując o zmarłej matce pamięć w gorącej modlitwie, utrzymywali wzajemną miłość rodziną i zachowali w sercach swych jej szczerą radę. Spokój Jej duszy wieczny!

X.

Z Wąchocka otrzymujemy następujące pismo. Znalezione tu dokument, który w odpisie posyłam: *My August II-gi z Bożej łaski i t. d.* Oznajmujemy tym Listem Naszym że mając respekt na Ubóstwo poddanych do Opactwa i Klasztoru Wąchockiego, należących przez ustawiczne przechody Wojska Koronnego y Konfederacyjnej Septu, który od nich do Starostwa Naszego Kozienickiego y Sandomirskiego należy, Także y robocizną do Starostwa Sandomirskiego y Radomskiego należącą, którą Tenutarii opprimunt poddanych za Jałmużnę darujemy y kondonujemy: tak jednak żeby nikt z tego nie partycipował tylko sami ci ubodzy Ludzie, a za to Pana Boga prosili za Nas. Ta zaś darowizna perpetuo za Panowania Naszego być ma rozumianą. Co aby tym większą wagę miało Ręką Naszą podpisałwszy, pieczęć przy-

cisnąć rozkazaliśmy. Działo się w Radomiu dnia VII-go M-ca Stycznia Roku Pańskiego M. D. C. XCVIII Panowania Naszego 20. August Rex. L. S. Jan Gomoliński Archid. Płocki Sekr.

Codzienny biuletyn urzędowy o przebiegu cholery w os. Ostrowiec, p. opatowskiego:

	Zach.	Wyz.	Zmar.	Pozos.
d. 26 grudnia r. b.	3	—	—	6
„ 27 „	—	—	—	6
„ 28 „	2	1	2	5
„ 29 „	—	—	2	3
„ 30 „	1	1	—	3
„ 31 „	1	—	—	4
1 stycznia 1894 r.	—	1	1	2
we wsi Wyszmon-tów gm. Ożarów.	Zach.	Wyz.	Zmar.	Pozos.
D. 27 grudnia r. b.	4	—	3	1
„ 28 „	—	—	—	1
„ 29 „	—	—	—	1
„ 30 „	—	—	—	1
„ 31 „	1	1	—	1
1 stycznia 1894 r.	—	—	—	1
W m. Szydłowcu.	Zach.	Wyz.	Zmar.	Pozos.
1 stycznia 1894 r.	8	—	1	7

Z kraju.

W Kielcach zatwierdzono ustawę towarzystwa amatorów muzyki i sztuki teatralnej. Towarzystwo to, będzie stale urządzało przedstawienia amatorskie i koncerty, utrzymywało bibliotekę i szkołę muzyczną.

Z Dąbrowy Górniczej. Szkoła sztygarów w Dąbrowie, posiada obecnie pełny komplet, to jest 120 uczniów, podzielonych na cztery oddziały. Przedmioty objęte programem szkolnym, wykłada 11 nauczycieli, w liczbie których jest kilku inżynierów, wysoko i fachowo wykształconych, traktujących wykładane przedmioty z wielkim zamiłowaniem. Niektórzy z tych nauczycieli, są jednocześnie dyrektorami wielkich hut i kopalni pod Dąbrową. Szkoła dąbrowska rozporządza nader zasobnymi gabinetami, szczególnie bogatym zbiorem mineralogicznym, utworzonym ze zbiorów b. Okręgu Zachodniego i ofiar prywatnych. Wychowawcą szkoły sztygarów, którzy w ubiegłym roku ukończyli pełny kurs nauk (pierwszy kontyngens) w liczbie 30, niezwłocznie otrzymali posady starszych nadzorców fabrycznych, buchalterów, sztygarów i hutników w zakładach górniczych Dąbrowy, Końskich, Bliżyna i Kimkiewiczowa. Zwierzchni nadzór nad szkołą, spoczywa w rękach p. Choroszewskiego W., naczelnika zakładów górniczych w Królestwie.

Ze świata.

Na śmierć zakałowany. W Wielkim Warażdynie na Węgrzech zdarzył się w tych dniach rzadki, a tragiczny wypadek. Mieszka tam niejaki Józef Frick młody robotnik, ojciec dwojga chłopców, z których jeden ma lat czterech, drugi zaś liczył zaledwie czwarty miesiąc. Przed paru dniami matka obu chłopców, wychodząc po drzewo na podwórze, pozostawiła malca upowitego w kołysce, starszego zaś synka usadowiła na krześle dziecięcym, zamykając na zasówkę. Zaledwie matka opuściła izbę, czteroletni malce wydzierał się z krzesła, poszedł do kołyski i pochyliwszy się nad nią, począł w serdeczny sposób głaskać i całować małego braciszka. Na scenę tę patrzył przez okno sąsiadki z zadowoleniem, a powracając matka, widząc jak czteroletni malce przytula swą twarzeczkę do ustek braciszka, pieści go, całuje raz po raz i przemawia doń pieśmiotliwie, również spoglądała na ten mizgi czas jakiś z rozrzedzeniem, z sercem przepełnionem radością. Po chwili dopiero, gdy młec zbyt długo zawiśał usteczkami na ustach braciszka i gły zdawało się, że całusom jego nie będzie końca, podeszła ku kołysce i spostrzegła, iż twarzyczka maleństwa jakoś popadła i spoczywa zbyt nieruchomo. Rozpowiła dziecie, poczęła ją cucić, sądząc że tylko omdlało—wszystko napróżno. Przywołany lekarz, również nie znalazł żadnej

już rady. Malce został uduszony pocałunkami braciszka.

Armata dynamitowa. Dzienniki Ameryki Południowej dają opis strasznego narzędzia wojennego, które zamówił generał Peixoto, w celu zwalczania eskadry powstańczej w Brazylii. Ma to być armata dynamitowa, która ma być ustawiona na pokładzie okrętu „El Cid“ udającego się do Rio. Armata rzeczona może wyrzucić ze siebie nabój wagi 25 kilogramów nitro-żelatyny na odległość 4,900 do 5,000 metrów, oraz nabój 250 kilogramów m. teryi wybuchowej na odległość 2,500 metrów. Okręt „El Cid“ pływający przeszedł 1,600 metrów na minutę, niesie na sobie te naboje, ważące wogóle 10 tonn nitro-żelatyny, którą umieszczono na dnie okrętu, pod poziomem jego zagłębienia się. Najpotężniejszy pancernik może być rozniesiony na szeczki od jednego strzału tej straszliwej armaty. Nie trzeba nawet by pocisk zetknął się z okrętem, by go zatopił. Siła pocisku jest taka, że nabój wpadając do wody, zachowuje w zupełności swą energię na odległość przeszło 100 metrów. Wystarczy, żeby pocisk wybuchł w odległości 13 lub 14 metrów, by okręt wyleciał w powietrze. Taka jest straszna broń, która grozi admirałowi Mello. Wynalazca działa dynamitowego, kapitan w wojsku Stanów Zjednoczonych, otrzymał od rządu swego upomnienie do odwiezienia tego działa, gdyż rząd obawia się, by przy najbliższym wstrząśnięciu nitro-żelatyna nie wybuchła i nie zabiła całej załogi.

Literatura, sztuka i nauka.

„Wędrowiec“ zapowiada czytelnikom swoim, nowość zupełną w dziale ilustracyjnym. W przedmowie tym, Gazeta nasza pomieści niezadługo artykuł specjalny, fachowo opisujący najnowsze ulepszenia, dokonane w ilustracji kolorowej. „Tygodnik Młód“ i „Bluszc“ ukończyły druk powieści; w pierwszym „Kwiaty bez woni“—w drugim „Budowniczy szczęścia“, obiedwie pióra Kazimierza Glińskiego.

Polityka.

Z Paryża donoszą: Na noworocznych przyjęciach, prezydent Carnot wyraził życzenie, ażeby nowy rok nie tylko Francji, ale i wszystkim państwom europejskim, zapewnił błogosławieństwo pokoju i zgody. Zwykle naczelnicy wielkich państw poprzestawali na wyrażeniu życzeń pokojowych, odnośnie do własnego kraju. Carnot w miłości posunął się dalej, życząc nie tylko Francji, ale wszystkim krajom europejskim błogosławieństwa pokoju. Te słowa świadczą mogą zapewne o nadzwyczajnie pokojowym usposobieniu p. prezydenta; nikt go też o inne zapewne nigdy nie posadzał, a najmniej własny naród, zowiący p. Carnota lalką na krzesie prezydenta.

Z Rzymu donoszą: Dzienniki podnoszą ze szczególnym naciskiem ten ustęp przemówienia noworocznego, króla Humberta, który powiada, iż „rok zaczynający się pozwala z wszelką pewnością liczyć na utrzymanie pokoju“. W Sycylii sprawił głębokie wrażenie ton sympatyczny, w jakim król wyraził się o słusznych żądaniach ludności tamtejszej. Z Trapani donoszą, że robotnicy, którzy byli zajęci przy budowie szosy do Castelvetro, zaczęli posterunek wojskowy i dwóch żołnierzy przed budką straży celnej i podpalił domki straży. Następnie podłożyli ogień u gmachu centralnego, biura celnego i w sądzie pokoju. Żołnierzom udało się przytłumić ogień. Sprawcy rozruchów uwolnili następnie kolegów swoich, pozostających od kilku dni w areszcie. Wojsko ocaliło ratusz, gmach banku, pocztę i telegraf od napadu robotników. Ostatni obnosili wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć króla, portrety króla i królowej. Aresztowano dużo osób. Do Castelvetro, dokąd się udał prefekt i prokurator, wysłano posiłki.

Z Wiednia piszą: „Pol. Corr.“ zaznacza: w Watykanie spodziewają się, iż Crispi za obecnych rządów swoich, okaże się bardziej toleranckim dla kościoła, niżeli dawniej. Watykan ze swojej strony zamierza wobec rządu

zająć stanowisko, które rząd wzmoeni w jego zamiarach. Świadczy o tem przemowa Ojca św. z okazji przyjęcia rzymskich stowarzyszeń katolickich i świętego kolegium. Leon XIII umyślnie unikał przy tej sposobności wszelkich aluzji politycznych, aby nie dać pozorów do kroków nieprzyjaznych przeciwko kościołowi. Za dalszy dowód pojednawczego usposobienia Watykanu, uważają sposób załatwienia kwestyi nominacji nowego arcybiskupa Mediolanu. Aby zapobiedz podobnemu zatargowi z rządem, jaki wynikł z powodu biskupstwa weneckiego, Watykan zdecydował się ogłosić urzędowo mianowanie nowego arcybiskupa dopiero wtedy, gdy udzielenie *exequatur* ze strony rządu będzie zapewnione. W tym celu rozpoczęto półurzędowe rokowania pomiędzy Watykanem a Kwirynałem, podczas których już usunięto niektóre kandydatury, rządowi szczególnie niesympatyczne, jak np. kandydaturę monsignora Riboldi, biskupa Pawli, znanego ze skrajnych poglądów swoich. W chwili obecnej najwięcej widoków ma, jak się zdaje (pewnego nie jeszcze nie ma), wikaryusz msgr. Mantegazza, którego osobistość rządowi jest sympatyczna.

Z Berlina piszą: Podczas noworocznego przyjęcia cesarz powstrzymał się od urzędowej mowy. W trakcie defilady, cesarz na chwilę zeszedł z tronu, zbliżył się do hr. Capriviego i powitał go serdecznym uściskiem dłoni. Przyjmując generalicyę, cesarz wyraził swoje zadowolenie z rozwoju armii niemieckiej w czasie ubiegłego roku.

Z t a r g ó w.

W RADOMIU natargu d. 4-go stycznia 1893 roku płacono: korzec żyta rs. 3.10, do 0.00, pszenica rs. 4.65, jęczmień rs. 2.75, owsa rs. 2.00, groch rs. 4.50, tarka rs. 3.60, kartofle k. 90.

W WARSZAWIE dnia 4-go stycznia 1894 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 5.50, korzec żyta rs. 3.82, korzec jęczmienia rs. 3.60, korzec owsa rs. 2.85.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 4-go stycznia:

Marki niemieckie . . . rs. 46.65 za 100
Guldeny austriackie . . . 00.00 „ „
Franki 37.25 „ „
Funt sterlingi 1 £ . . . 00.00 „ „

KRAKÓW dnia 4-go stycznia.
Ruble 152.75 płacono.

BERLIN dnia 4-go stycznia.
Ruble na dostawę 217.50.

OKOWITA. W Warszawie d. 4-go stycznia płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.05 za wiadro 75°—rs. 8.61⁶ bez potrącenia netto.

OGŁOSZENIA.

Zgubiono pugilares z listami i książeczką niebieską kasy przemysłowców radomskich, wydana na imię Ruchli Wajngard za numerem 2309³⁴⁴/7. Znalazca otrzyma rs. 1 nagrody. 8—1

Zginęła żółta książeczka kasy przemysłowców radomskich № 2194, wystawiona na imię J. Brykmana. Znalazca raczy odnieść zgubę do kasy przemysłowców. 11—1

Ktoby miał do sprzedania 2 do 3 morgów ziemi choćby piaszczystej w bliskości Radomia,—stacyi Jastrzab lub Jedlnia, raczy złożyć ofertę w redakcyi „Gazety Radomskiej“ pod literami H. L. z oznaczeniem ceny i miejscowości. 7—3

Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska podaje do wiadomości, iż świadcstwo zaliczeniowe № 27 z dnia 9-go sierpnia r. s. 1893 r. na sumę rs. 20 kop. 85, odnoszące się do frachtu Radom-Rejowiec № 9,544 zaginęło, towar zaś z tego frachtu wykupiony został z opłaceniem zaliczenia, jeżeli zatem posiadacz wspomnianego świadcstwa zaliczeniowego nie zgłosi się w przeciągu 6-ciu miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia, to powyższa suma rs. 20 kop. 85 wypłaconą zostanie kupcowi Mikołajowi Paschalskiemu z Radomia. 15337—1

!!! NOWOŚĆ !!!

PIECYKI NAFTOWE

(OZDOBA I WYGODA)

poleca

Skład galanteryjny

A. HAERTLA

w Radomiu. 12—5

Hotel Podolski

jedyny katolicki w Sandomierzu, chociaż od trzech lat zjednał sobie zaufanie publiczności, lecz zapobiegając, aby podróżni nie obeznani z Sandomierzem, nie byli wprowadzeni w błąd przez niechętnych dorożkarzy i furmanów podobieństwem nazwiska, z powodu zamiany dawnego zajazdu Stara Poczta należącego do żydów na

Hotel Polski.

Zawiadamiam, że hotel Podolski jak dawniej znajduje się przy wjeździe z Opatowa do Sandomierza, przed bramą opatowską, pod moim osobistym zarządem. Cena numeru od 30 do 40 k. 425—5 Józef Zieliński.

SKŁEP

chrześcijański do odstąpienia w mieście Ostrowcu, w rynku. Wiadomość u właściciela.

MŁYNEK

do kaszy, tanio do sprzedania. Wiadomość w sklepie W. Lochmana w Ostrowcu. 2—1

GAZETA ŚWIĄTECZNA

2 lub 3 rs. na rok.

Pismo tygodniowe dla wszystkich, którzy czytać umieją, albo mogą słuchać czytania. Najtańsze i pisane najzrozumialej z pism polskich. Treść: wszelkie nowiny z kraju i ze świata, sprawy gminne i parafialne, opisy historyczne i naukowe, żywoty, powieści, gospodarstwo, pszczenictwo, rzemiosła, handel, ceny zbóż i t. d. „Gazeta Świąteczna“ służy ku zdrowej oświacie, ucześciwej zabawie, moralnemu i materialnemu użytkowi czytelników.

Adres redakcyi: Nowy Świat 26, w Warszawie. Wydawca i redaktor Konrad Prószyński.

Cena roczna w Warszawie 2 ruble, na prowincyi 3 ruble. Można też opłacać częściami półrocznie lub kwartalnie. — Opłacający rocznie wprost w redakcyi otrzymają dodatki. 4—2

BONA NIEMKA,

poszukuje miejsca do dwojga dzieci i wyreżowania pani domu. Oferty proszę składać w redakcyi, lit. Z. E. 1—1

Do sprzedania

POSESYA

przy rogu ulic: Trawnej i Piaski w Radomiu. Wiadomość w Redakcyi.

W majątku Brzoza hrabiny Ożarówskiej jest do sprzedania kocioł parowy miedziany, prawie nowy, długości łokci 6¹/₄, wysokość średnicy łokci 2. Adres: p. Kozienice do zarządu majątku Brzoza. 435—1

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesanta bezki próżne szt. 99 wagi 70 p. przybyłe na st. Końskie w dniu 27-go października r. s. 1893 roku od S. Pontbauma na okazyiela frachtu ze st. Warszawa Nadw. za № 2124 na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 15061—1

NA KARNAWAŁ

SKŁAD GALANTERYJNY

13—7

ALEKSANDRA HAERTLA

otrzymał i poleca wielki wybór

Krawatów białych

w najnowszych fasonach od 15 kop.

WACHLARZE

najmodniejsze, po cenach najniższych.



Mam honor zawiadomić Sz. Odbiorców i Konsumentów moich wyrobów, że znana chlubnie od lat wielu

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY I CUKRÓW DESEROWYCH

Stanisława Urstein

p. f. JANOWSKI

przeniesioną została z ulicy Grzybowskiej 55 na ulicę LESZNO № 68.

Znając jako długoletni dostawca materiałów surowych dla warszawskich fabryk czekolady, oraz cukierni, najlepsze i najtańsze źródło zakupu tychże materiałów i wydoskonalony w fabrykacji czekolady, jako kilkolatni współwłaściciel fabryki J. Janowski i S-ka, jestem w możności po wprowadzeniu nowoczesnych ulepszeń technicznych, produkować towar prawdziwie wyborowy po możliwie niskich cenach.

Najlepszym dowodem nieodróżnianej dobroci wyrobów moich są: dyplom honorowy (gwiadza), oraz 2 medale złote, jakimi zaszczycony zostałem na wystawach międzynarodowych w Hadze i St. Gilles.

Zaopatrzywszy z wyprzedzeniem lat poprzednich filie swe przy ulicach:

ELEKTORALNEJ (róg Zimnej),

NOWO-MIODEWEJ № 2,

BIELAŃSKIEJ (Hotel Paryżki),

we wszelkie w zakres specyalności mojej wchodzące artykuły, polecam:

Praliny jasne (Mignon), praliny ciemne, cukry deserowe, karmelki kwiatowe i owocowe, przybory do choinek.

Zwracam uwagę Sz. odbiorców moich na znacznie ulepszone Kakao w proszku bez tłustych części (hygieniczne) nie ustępujące w niczem zagranicznemu. Pp. cukiernikom polecam KAKAO w blokach, COUVERTURE, oraz MASSE „Mignon“ po niezmiernie zniżonych cenach.

STANISŁAW URSTEIN.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 15277—1

№ fr.	Dat. mies. i r. wysł. i pszysł. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru	il. sztuk	Waga P. F.
11386	18/10 21/10 93 r.	Radom		Kalkus	Dant.	wyr. tab.	1	6 31
244	20/10 26/10 "	Sosn. W.		Otman	fr.	esenc. oct.	1	3 02
19502	30/9 3/10 "			Rozenblum		tow. łokc.	1	6 34
19925	5/10 7/10 "	Warsz. N.		Zesit	Ok.	wyr. żelaz.	1	2 30
20842	15/10 17/10 "			Tuk	Golaf.	prz. baw.	1	1 10
21648	28/10 1/11 "			Kaabak		tow. łokc.	1	5 18
21719	28/10 1/11 "			Zejdengart			1	4 39
1609	29/9 3/10 "	Warsz. M.		Szmaragd		wino	1	4 30
1719	13/10 16/10 "	Warsz. N.		Bursztyn		pończoch.	1	2 31
1764	19/10 23/10 "			Junfer		czapki	1	1 28
2939	7/10 21/10 "	Proskur.		K omp Nadz.		sukno	1	2 36
9141	1/10 10/10 "	Kijów		Kochen		tytoń	5	9 22
95	14/10 14/11 "	Ludwinów		Głębocki	Popow	rzec. dom.	1	1 00
82	6/11 10/11 "	Sosn. W.		Agentura Han.	Miller	sadzonki	1	1 04

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA.“

Jedynie pismo prawne tygodniowe w Królestwie Polskiem, poświęcone teorii prawa i praktyce sądowej, redagowane przez najprzedniejsze siły prawnicze w kraju; zamieszcza artykuły z dziedziny prawa cywilnego, karnego, hipotecznego, handlowego, państwowego, administracyjnego, międzynarodowego, procedury cywilnej i karnej, jurisprudenecy departamentów kasacyjnych senatu, cywilnych i kryminalnych i orzeczenia ogólnych zebrań senatu, jurisprudenecy izby sądowej warszawskiej, sprawozdania krytyczne z wybitniejszych spraw i procesów cywilnych i kryminalnych, korespondenecy krajowe i zagraniczne, rozbiory i sprawozdania z dzieł prywatnych i pisarzy naszych i zagranicznych, felietony w kwestiach prawno społecznych, postanowienia prawodawcze i rozporządzenia ministerialne, wiadomości z kraju i zagranicy, nominacje i inne zmiany osobiste, wiadomości bibliograficzne i t. p. Od roku „Gazeta Sądowa“ zamieszcza sentenecy (rozucy) wyroków senatu w tydzień po zapadnięciu wyroku. Redakcyja udziela swym prenumeratorom odpowiedzi na zapytania w rozmaitych kwestiach i wyjaśnia wątpliwości. Prenumerata wynosi rocznie w Warszawie rs. 6, na prowincyi z przesyłką rs. 8. Adres redakcyi Złota № 44, w Warszawie. 5—1